WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 96. **Bochum, sobota, 13 sierpnia 1898.** Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

W Hali nad Salą odbyło się w niedzielę 31 lipca zebranie tamtejszych Polaków w sprawie urządzenia stałych nabożeństw polskich. W samej Hali obliczają, że żyje około 300 Polaków, a w okolicy pełno jest polskiego ludu roboczego. Głównym mówcą na zebraniu był p. Czyżewski z Gdańska, który w przeszło godzinnej mowie dowodził potrzeby polskich nabożeństw, chcąc, aby lud utrzymać przy życiu religijnem, oraz zachęcał rodaków na obczyźnie, ażeby wytrwali przy religii i narodowości. Na zebranie zbyt wielka liczba uczestników się nie stawiła, gdyż mogło być przeszło 200 osób. Uchwalono w tej sprawie wysłać deputacyę do biskupa. Przed rozpoczęciem zebrania i po ukończeniu śpiewano pieśni narodowo-religijne. Przybyło także kilkunastu socyalistów na zebranie nawet z Lipska i dowcdzili, że religia jest rzeczą zbyteczną, a również i o narodowości wyrażali się z lekceważeniem, a głównie bili w to, aby lud miał co jeść. P. Czyżewski zbijał trafnie wywody socyalistów, którzy wogóle uwzięli się na to, aby zebranie rozbić, na co się też już zanosiło. W rzeczywistości potrzebaby częstych takich zebrań na obczyźnie, gdyż socyaliści ogromnie lud bałamucą.

O grosze polskie

toczy się obecnie zawzięta walka w Bottropie. Pan Święty pracuje tam z innymi, aby na starszych knapszaftowych, w miejsce niektórych dotychczasowych, wybrać innych kandydatów. Chociaż pan Święty dotąd nie wysuwał się na czoło jako Polak narodowiec, chociaż ogłosił, że żył się z Niemcami i dzieci swe każe kształcić w języku niemieckim, zrobiły z niego niektóre gazety centrowe agitatora polskiego, gotowego bodaj obalić rzeszę niemiecką i królestwo pruskie, aby odbudować dawne państwo polskie.

Najwięcej rozpisuje się w tym duchu centrowa „Bottroper Volkszeitung“, która od kilku tygodni walczy z panem Świętym i jego zwolennikami. Marnowanie tyle drogiego czasu i papieru na sprawę, pozbawioną bądź co bądź interesu dla szerszych kół ludności, mogłoby zadziwiać, gdyby nieostrożna redakcya bottropskiego pisma nie była zdradziła, że chodzi jej o interes. Otóż p. Święty agituje w Bottropie gorliwie wśród Polaków i Niemców za centrową „Gladbecker Volkszeitung“ i przyjął podobno nawet agenturę tego pisma, wskutek czego „Bottroper Volkszeitung“, która i tak zapewne nie spoczywa na różach, utracić może znaczną część abonentów. Korzystając tedy z okoliczności, że pan Święty i jego zwolennicy po większej części pochodzą ze Śląska i są z urodzenia Polakami, zadzwoniła na trwogę, że Polacy w Bottropie chcą odbudować Polskę, biadając równocześnie, że Polak szkodzi w interesie niemieckiemu kupcowi (Geschäftsmann) tj. wydawcy „Bottroperki.“

Rozumie się, że podobne głosy wywołały oburzenie wśród Niemców bottropskich zarówno przeciw Polakom wogóle a panu Świętemu w szczególności, jak przeciw „Gladbecker Volks-Ztg.“, która niby stanęła po stronie Polaków.

Polakożercze wycieczki konkurentki wyzyskała sprytnie „Gladbecker Volkszeitung“ i wydrukowała podpisane przez p. Świętego pismo ulotne, zwalczające na wstępie „Bottroperkę“, a na końcu zalecające „Gladbeckerkę“. „Bottroperka“ pospieszyła z odpowiedzią, wyzwała pana Świętego od oszczerców i grozi mu nawet procesem, jeżeli jej nie udowodni, że „jest nieprzyjaciółką Polaków i zaczepia ich przy każdej okazyi“.

Pan Święty będzie miał zadanie bardzo łatwe. Wystarczy, żeby przejrzał „Bottroperkę“ z kilku ostatnich tygodni a przekona się, że pismo to Polaków **zohydza, oczernia i nawet wprost denuncyuje publicznie wobec policyi** a czyni to w sposób tak bezwstydny, że przewyższyło najzawziętsze pisma polakożercze, jak „Berliner Neueste Nachrichten“, „Geselliger“, „Posener Tageblatt“ lub „Kattowicerka.“

Wyzywa przecież Polaków, którzy nie chcą tańczyć według jej piszczałki od „Stänker“ itp. przyrównywa ich do zielska, powiada, że są zawodowymi podszczuwaczami, którzy chcą być niezadowoleni i na innych wywierają wpływ zgubny. Z jakąż to lubością zapisuje, że tam Polacy pobili się a ówdzie inny popełnili czyn karygodny. Nawet uczucia religijne Polaków podaje w podejrzenie powtarzając za gazetami masońskiemi różne, zohydzające lud katolicko-polski bajeczki, jak np. ów wstrętny artykuł w numerze 107 pod nagłówkiem: „Der Engel vom Herrgott aus Polen“. Na pierwszy rzut oka odgadnie każdy, że gazety masońskie albo wymyśliły sobie całą historyjkę, albo sekciarzy protestanckich zrobili katolikami, aby podać w pogardę katolicyzm a tu pismo, które chce uchodzić za stróża interesów kościoła katolickiego, z lubością powtarza ową bajkę. Dla czego to czyni? Dla tego, że jest w niej mowa o „Polen“.

Czy to ma być dowód życzliwości dla Polaków?

A cóż powiedzieć o tem ciągłem wygadywaniu, że Polacy mają jakieś dążności odrębne? Czy to zbrodnia, że chcą mieć polskie towarzystwa i domagają się polskich nabożeństw? Czy nie wolno im bronić swych praw narodowych i politycznych? Czy wiecznie mają być tylko bydełkiem wyborczem, aby przy wyborach parlamentarnych, knapszaftowych i wszelkich innych szli bezmyślnie jak barany, tam, gdzie ich popchną Niemcy? Serce się ściska, kiedy się widzi, jak pewna część pism centrowych razem ze swymi zwolennikami odmawia Polakom nawet tej odrobiny praw, które im pozostawił rząd pruski i konserwatywno-narodowo-liberalna większość w sejmie, że widzą wrogą państwu agitacyę tam nawet, gdzie jej nie znajdują pruscy policyanci, że Polaków wprost wobec policyi denuncyują, bo to, co „Bottroperka“ o Towarzystwie św. Jacka pisze, jest wyraźną denuncyacyą, denuncyacyą tem niegodziwszą, ponieważ jest zupełnie fałszywa.

Jeszcze dalej posunął się sławetny p. Brust, gdyż rzuca na p. Świętego podejrzenie, jakoby był zdolny przeprowadzić Polaków do obozu socyalistycznego. Na dowód, że Polacy nie chcą żyć w zgodzie z Niemcami, przypomina p. Brust, iż jeden redaktor poznańskiej „Pracy“ otrzymał za rzekome podburzanie do gwałtów i obrazę Niemców 4 miesiące więzienia, a drugi za rzekomą obrazę ministrów pruskich dwa miesiące. Widocznie p. Brust i „Bottroperka“ nie wiedzą, że sędziowie pruscy posyłali za rzekomą obrazę rządu i za wzywanie do nieposłuszeństwa do więzienia setki redaktorów katolickich, a za nieposłuszeństwo więziono i wydalano tysiące księży i biskupów z kardynałami Ledóchowskim i Melchersem na czele, a nikt tego nie uważał za hańbę. W każdym razie nieszczęście, jakie spotkało redaktorów „Pracy“, budziło współczucie i u hakatystów, a gazety konserwatywne i narodowo-liberalne podały wiadomość o wyroku w formie poważnej. Jeżeli p. Brust dodaje do wzmianki o skazaniu redaktorów „Pracy“ wykrzyknik: „Prosit Malzeit!“, jeżeli to „Bottroper Volkszeitung“ w nr. 97 ogłasza, świadczy to o wielkiem zdziczeniu moralnem i o zupełnym zaniku wszelkich uczuć szlachetniejszych.

Nie dziwimy się tedy, że p. Święty pragnie wytrącić „Bottroperkę“ z rąk Polaków, ale sądzimy, że niepotrzebnie agituje za innym „blattem“ niemieckim, boć „Bottroperka“ głosi, że jej koleżanka „Gladbecker Volksztg.“ pragnie tylko wyłowić abonentów polskich, aby przy najbliższej okazyi opuścić ich sprawę. Nie wiemy, jakie są intencye redaktora „Gladbeckerki“, ale w każdym razie zalecamy naszym Rodakom w Bottropie ostrożność, gdyż cała walka między „Bottroperką“ i „Gladbeckerką“ sprawia na nas takie wrażenie, że chodzi w niej przedewszystkiem o zysk i interes materyalny wydawców. Niech tedy Polacy nie wysługują się tym panom, ale praw swoich niech bronią. Jeżeli mają więcej zaufania do ziomków, niż do Niemców, wolno im wybierać na starszych knapszaftowych ziomków a nie jest to agitacyą polską ani dowodem nienawiści do Niemców. Wybory są wolne i dla tego niech Polacy w Bottropie głosują według swojego uznania, czy to podoba się lub niepodoba panu Brustowi i „Bottroperce“. „Wiarus Polski“ nie myśli polskim członkom bottropskiego knapszaftu wydawać rozkazów ani zakazów, bo uważamy ich za ludzi dojrzałych, wiedzących najlepiej, gdzie ich but ciśnie. Jeżeli zaś zajmujemy się także tem, co dzieje się w Bottropie, gdzie mamy dosyć licznych przyjaciół i czytelników, spełniamy tylko nasz święty obowiązek. Nie do twarzy natomiast ze skargami na wpływy zewnętrzne tej gazecie bottropskiej, której redakcya nie wahała się aż do Torunia, do „Gazety Toruńskiej“ wysłać listu, pełnego plotek o Polaku, którego podejrzewano o napisanie korespondencyi, powtórzonej przez „Gaz. Tor.“ za „Nowinami Raciborskiemi“. Niech wielkości bottropskie pamiętają, że mamy wolność przesiedlania się z miejsca na miejsce a nie jesteśmy przywiązani łańcuchami do parafii. Tylko we więzieniu, na stacyach pracy przymusowej lub na wygnaniu bywają ludzie odcięci od reszty świata, ale gmina Bottrop to, dzięki Bogu, ani cuchthaus, ani Syberya ani Wyspa djabelska, na której siedzi Dreyfuss. Polacy bottropscy czują się cząstką wielkiego narodu polskiego i chcą utrzymywać łączność z rodakami z innych stron, chociaż na równi z wszystkimi Polakami, szanują króla i pełnią

sumiennie obowiązki obywatelskie. Wycieczki ani prześladowania ze strony „blattów“ niemieckich nikogo nie zastraszą, lecz przeciwnie obudzą ducha nawet u tych, którzy dotąd byli obojętni dla sprawy polskiej.

Kochajmy się! Nie dajmy się! Niech żyją Polacy w Bottropie!

List pasterski

do Polaków-katolików w Ameryce wydał tamtejszy arcybiskup i kardynał Gibbons z okazyi klątwy rzuconej przez Stolicę Apostolską na samozwańczego tak zwanego „biskupa niezależnych“ w Chicago, Kozłowskiego.

Z pięknego tego listu podajemy następujące wyjątki:

„Rzym, stolica Piotra św., Papież, to hasła zarówno Polakowi drogie jak Kraków i Wawel. Tym duchem owiany szedł Polak chętnie do szturmu, a walczył za wiarę tak chętnie, że nawet brać swoją przywykł był „Wiarą“ w boju nazywać! Nieśmiertelny w dziejach Kościoła i Europy Sobieski, ten pobożny a waleczny wódz polskiej niegdyś armii, jako olbrzym-bohater pod Wiedniem, oswobadza chrześciaństwo. Słusznie też Polskę „przedmurzem chrześciaństwa“ zwano.

„Wiem o tem wszystkiem. I dziś, gdy.... gnębią was i serca wasze ściskają, gdy religijne, narodowe i ekonomiczne prześladowanie nad braćmi waszymi się sroży, wy jednak jako naród pod sztandarem Chrystusa wiernie jak staliście, tak stoicie. Ofiarność wasza dla spraw i celów katolickiego Kościoła i pobożność głęboka, to cechy charakterystyczne narodu waszego.

„Tu na ziemi wolnej Ameryki, gdzie pod ochroną gwiaździstej wspaniałomyślnej chorągwi każdy obywatel swobodnie żyć i oddychać może, znaleźli się między wami nieliczni, co prawda, ale ułomni, niestety, rodacy, co zrywając węzły ze Stolicą Piotrową, na swoją rękę założyli niedawno tak zwany kościół „narodowy“ i ochrzcili go sobie ubliżającem imieniem „Niezależnego katolickiego kościoła.“

„Pierwszy to zdarza się taki wypadek w dziejach narodu waszego. Naród polski szczycił się przed światem, że żadnego zdrajcy Kościołowi nie zrodził; i słusznie, bo gdy inne narody mazały się mniej lub więcej czarnemi wypadkami odstępstwa, on zawsze był wolnym od tej plamy w historyi!

„Nie dawajcie się więc uwodzić. Miłując Amerykę, kochajcie szczerze swój naród, wam Ameryka w tem zawistną nie będzie, ale nie plamcie zdradą wśród obcych narodowej tradycyjnej godności!

„Wasz Prymas, Arcybiskup niegdyś poznański, J. Em. kardynał Mieczysław Ledóchowski, niech zawsze wam służy za przykład w wyznaniu wiary; niech mury więzienne Ostrowa, gdzie pasterz „majowemi prawami“ nie dał się złamać wraz z ludem, w stałości, choć w bólach, patryotyzmu was uczą.

„Kończąc, zapewniam was, że lubo Polakiem nie jestem — zarówno z innymi was kocham!“

Cudzoziemcy o Polsce.

W tych dniach wyszła książka o Polsce i Polakach, którą sławny na całą Europę pisarz duński Jerzy Brandes, wydał w kilku językach — duńskim, niemieckim i francuzkim. Pisze on mniej więcej tak: Polska jest obecnie jedynym krajem, gdzie pierwotne, prawdziwe chrześciaństwo żyje i działa jako potęga społeczna — a to porówno dla chrześcian, jak i niechrześcian.“

„Może żadne położenie nie działa tak zbawiennie wychowawczo na naród, jak stan, w którym żaden człowiek nie może się ubiegać o zewnętrzne zaszczyty i odznaki, tytuły i godności rządu.

„To, co stanowi jądro, istotę wewnętrzną chrześciańskiej nauki, ta ocena dóbr ziemskich, wedle ich rzeczywistej wartości, to odróżnianie tego, co istotnie wielkiem i szlachetnem, od tego, co niskiem i prawdziwie nikczemnem, taki pogląd chrześciański posiada w Polsce każdy, nawet najmniej uposażony.“ „Co za szkoła życia — woła Brandes.

Takie usposobienie duchowe, taki nastrój trwały, rozwinął też u Polaków głębię uczucia narodowego, i tę bezgraniczną miłość ojczyzny a więc to także, co tę ojczyznę stanowi: miłość tradycyi rodzinnej, ziemi i mowy macierzystej! Z tego też źródła czerpią Polacy główne siły wytrwania i nadzieję przetrwania bezgranicznego i w dziejach bezprzykładnego ucisku narodowego. „Największą świętością Polaka—może jego jedyną świętością — to przechowanie polskości.“

Przed socyalizmem ostrzega Brandes Polaków w następujących słowach:

„To prawda, że krzywdy i niesprawiedliwość układu społecznego, pociągają umysły najszlachetniejszej, najinteligentniejszej młodzieży ku temu stronnictwu, a jednak żaden Polak nie powinien poświęcać życia, wolności swej dla celów agitacyi socyalistycznej, „nie ma to wręcz żadnego sensu dla Polaka zostać socyalistą.“ Cóż bowiem znaczy socyalizm w Polsce, wyłożony jak najwięźlej i najprościej? Oto nic innego, jak wydziedziczenie wprost lub ubocznie prywatnego kapitału, bogatych ludzi i właścicieli ziemskich na rzecz obcego państwa! Przełożywszy to na polskie, oznacza to wprost wywłaszczenie kapitałów polskich na korzyść państwa obcego. Trzeba posiadać bardzo naiwną wiarę, aby mniemać, że z tego może kiedy urość wielka korzyść jaka, dobro jakie dla ludu polskiego.“

W książce tej wiele znajduje się pięknych ustępów o Polsce, a kończy ją tą uwagą, że jeżeli Polska nie ma tak wiele przyjaciół, to tylko dla tego, że narodów szlachetnych, i sprawiedliwych wiele dziś nie ma na świecie.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Sztum. W nocy na 8go b. m. srożył się pożar w Nowejwsi. Zgorzały budynki posiadacza Majewskiego i dwie sąsiednie zagrody. Dwoje małych dzieci zginęło w płomieniach.

Z Chełmna donoszą do jednej z gazet berlińskich, iż jeneralny wikary ks. dr. Lüdtke zostanie mianowany biskupem (?).

W Złotowskiem w pewnej wiosce powiatu stanęła do ołtarza dziwaczna para; pan młody liczył lat 61, panna młoda 23 wiosen życia. Teść pana młodego jest o 12 miesięcy młodszy od swego zięcia.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Swarzędz. Podczas pożaru w Karłowicach pod Swarzędzem, o którym już donosiliśmy, spaliły się prócz 96 sztuk bydła, dwa konie a nadto 200 fur siana.

Jubileusz. Sremski Bank ludowy obchodzić będzie w podziałek dnia 15 b. m. 25 rocznicę swego istnienia.

Krotoszyn. W ostatnim czasie wielkie mieliśmy burze. W pobliskich Sulmierzycach piorun uderzył w powózkę gospodarza Karolewicza i zabił na miejscu dwa konie. Gospodarz, który się schronił pod wóz, ocalał. — W przeszłą sobotę srożyła się burza nad Baszkowem. Piorun uderzył w wieżę kościelną i choć nie zapalny, zniszczył wieżę i część wielkiego ołtarza. — Upały mamy niezmierne, i zdaje się, że żniwa wypadną jak najpomyślniej.

Madejewe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI. wieku.

(Ciąg dalszy.)

— Hej! — ozwie się znowu baba. — Kto tam stoi? żali chcesz, bym cię strzałą poczęstowała?

Nie było co robić. Chłopiec powoli zbliżył się do chaty, baba też wyszła z niej zupełnie i oglądając dokoła bacznie przybysza, mówiła swym skrzeczącym głosem:

— Ktoś ty jest i co tu robisz?

— A cóż! — odrzekł na to chłopak patrząc z ukosa na babę — a cóż! Stasiek jestem.

— Stasiek! a cóż ty tu robisz?

— W drodze jestem... idę daleko, do wielkiego grodu, co go Płockiem zowią.

— Hm! — mruknęła baba — po cóżeś ty tu zaszedł? Nie miłe ci to młode życie! Nie lepiejże było gdzie w puszczy spocząć, na noc ogień rozpaliwszy, z kobiałką pod głową? Hę?

Przysunęła do niego swą chudą, zwiędłą, pełną zmarszczek twarz i śmiała się głośno ukazując szereg czarnych i połamanych szpetnie zębów. Na głowie przytem trząsł jej się kołpak wilczy zrudziały i skudłany szkaradnie, z pod którego wydobywały się kołtunowate, siwe zupełnie kosmyki włosów. Chudemi rękami, o palcach podobnych do szponów jastrzębia, trzęsła i wyciągała je ku puszczy, jakby ją chciała brać na świadka głupoty pacholęcia. Nagle spytała:

— Co ty tam masz w kobiałce?

Chłopiec miał na sobie na konopnym sznurze dużą kobiałkę z łyka lipowego uplecioną.

— A cóż — odrzekł — były tam dwa podpłomyki, co mi je matula dali, alem już zdjadł obadwa. Teraz jeno jest jeszcze krajanka sera, nic więcej. Jeść mi się chcę i pić, bom w puszczy przez cały dzień na wodę nie nadybał, a skwar był ogromny.

— A paliło, paliło, jakby żywy ogień z nieba leciał! — zawołała baba — a teraz za to na noc będzie burza. O! o! słyszysz jak tam gdzieś, hen daleko czarne chmury porykują.

Potem jeszcze raz popatrzała na chłopca mrucząc coś pod haczykowatym, do dzioba kani podobnym nosem i nakoniec rzekła głośno:

— Ha, cóż czynić? Złeś zrobił, żeś tu przyszedł, ale kiedy już jesteś, to chodź do chaty. Warzy się tam w garnku rosół na kościach, resztkach starego tura, co tu niedaleko padł i wilcy go nie dojedli. Musiałam się też bić z niemi o tego zwierza, którego już za życia szarpać zaczęły, alem ich odpędziła. Chodź, chodź, woda też jest świeża, napij się, bo to może ostatni raz.

Weszła pierwsza do chaty przez wysoki próg. Chata była tak stara i tak się już zapadła, że wchodziło się do niej jak do piwnicy. Duszno też było i dymno. Wiatr rosnący coraz bardziej wpychał napowrót do chaty dym od ogniska, które na środku, na polepie z gliny, między czterema wielkimi głazami gorzało ze smolnych gałęzi. Na węglach stał duży niezgrabny garnek i warzyło się w nim jakieś jadło, rosół, jak mówiła stara, i zapach jego rozchodził się po izbie. Wszedłszy, baba dorzuciła smolnych szczep na ognisko, błysnął żwawy ogień i jako tako rozświecił ponure cienie izby.

Przy tem świetle baba i chłopiec poczęli się sobie znowu przypatrywać. On był młodem pacholęciem, wyrostkiem smagłym i zręcznym, o głowie pokrytej hujnym, jak len białym włosem. Ubrany był w duży kapelusz słomiany, z pszenicznej słomy pleciony, w świtkę białą do kolan, przepasaną rzemykiem, u którego wisiało krzesiwo i hubka a raczej grzyb z olszyny zebrany i na słońcu wysuszony. Nogi miał w lipowych kłapciach i szmatami owinięte. Okrom kobiałki na plecach i kija wielkiego w ręku, Staśko nic więcej nie posiadał i całkiem był bezbronny. Stał na środku izby i patrzał dużemi, jasnemi, jak niebo niebieskiemi oczyma na babę, która mruczała coś cicho pod nosem, z ukosa spoglądała na chłopca, czasem spluwała, szepcząc przytem:

— Na psa urok!

Zakrzątnęła się po izbie, zaczerpnęła dzbanuszkiem z lipowej kory wody gdzieś z ciemnego kąta chaty i rzekła podając napój wyrostkowi:

— Naści, pij na zdrowie.

Potem siadła sobie przy ognisku na obciosanym pniaku sosnowym, podparła chudą brodę na ręku i patrząc się zapadłemi głęboko oczami w płomienie jak syczały, pryskały i lizały boki garnka, prawiła:

— Cóż cię tu przyniosło? licho chyba jakie, żebym w złą godzinę nie mówiła. Będzie nieszczęście, obaczysz. Tylko Madej wróci, a jego jeno patrzeć. Słyszałeś ty co, głupi chłopaku, o Madeju?

— Nie, nic nie słyszałem.

— Ej, a zkądże ty jesteś, żeś o Madeju nie słyszał?

— O z daleka, z za tej wielkiej puszczy. Dwa dni już idę, żeby nie podpłomyki i chleb owsiany, co mi matula dali, tobym z głodu strasznie ścienial, bo w puszczy nic nie ma, jeno jagody i trochę miodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Szarlej. Pożar, który zagrażał domowi sierót pod wezwaniem św. Józefa w Piekarach, wybuchł w sobotę po południu w tylnym budynku zakładowym w sposób dotąd niewytłomaczony. Tylne zabudowanie zgorzało doszczętnie, lecz energiczna działalność straży pożarnej z Piekar, której skuteczną pomoc niosły straże z Szarleja i Kamienia, dokazała tego, że przednie zabudowanie wraz ze znajdującą się obok ochronką dla dzieci pozostały nienaruszone. Wyjąwszy jednego strażaka, który odniósł lekkie rany wskutek poparzenia, nie uległ nikt więcej nieszczęsnemu wypadkowi. Bydło uratowano, lecz spaliło się wiele siana i rzeczy. Podczas ratowania rozniosła się nagle wieść, że pali się wielki stóg zboża na polu pod Kamieniem. Kamieńska straż pożarna już tedy miała stanowisko tutejsze opuścić, aby się ratowaniem stogu zająć, gdy nadeszła pewna zupełnie wiadomość, że pogłoska była zmyśloną.

Karb. W niedzielę po południu około trzeciej wybuchł pożar w stodole właściciela Kortyki. Zaalarmowano straż pożarną, która płomienie ugasiła, tak że pomoc straży bytomskiej i rozbarskiej okazała się na szczęście zbyteczną. Powód pożaru dotąd nie wyjaśniony.

Wiadomości ze świata.

Polityka w „Kriegervereinach." Na nadzwyczajnem walnem zebraniu „Kriegervereinu" we wsi Schmergor w powiecie Zauch w Brandenburgii odczytał podług gazet niemieckich przewodniczący nazwiska tych członków, którzy 24 czerwca, w dniu wyborów ściślejszych nie poszli na głosowanie, i od każdego z nich żądał wyjaśnienia co do tego. Z odpowiedzi wynikało, że część nie miała prawa głosowania, drudzy nie byli zapisani w listach wyborczych, a inni dla tego wstrzymali się od głosowania, że nie był im sympatyczny ani kandydat konserwatywny, ani też kandydat socyalistyczny. Gdy wszyscy podali powody, dla czego wstrzymali się od głosowania, powstał urzędnik dozorujący zebranie i oświadczył, że rozwięzuje Towarzystwo z powodu tego, że członkowie prowadzą agitacyę socyalistyczną. Towarzystwo to istnieje już 22 lata i do swych członków zalicza mężów, którzy walczyli na polach walki w 1864, 1866 i 1870 i 71 roku.

Berlin. „Tägl. Rundschau" pisze, że pomiędzy Prusami a księstwem Lippe przy zawarciu w roku 1876 konwencyi wojskowej zastrzeżono wyraźnie protokularnie, że żołnierze zmuszeni są oddawać honory wojskowe rodzinie rejenta. „Freis. Ztg." zauważa, że skoro to jest prawdą, w takim razie trudno zrozumieć, dla czego obecnie komenderujący jenerał w Monasterze zniewolony został do wydania rozkazu przeciwnego.

Czarnogóra. Książę Ferdynand, wracając z Petersburga, przybył w odwidziny do Cetynii.

Austrya. Charakterystyczne światło na usposobienie Niemców rzuca urzędowe pismo inspektora szkół niemieckich w słoweńskiej Krainie. Zwrócił się on w niem z prośbą do tamtejszej Rady szkólnej krajowej, by nie naglića uczniów niemieckiej narodowości do udziału w zamierzonych obchodach jubileuszu cesarskiego, gdyż nie może ręczyć, a nawet przewiduje napewno, że młodzież niemiecka skorzystałaby z nich do wrogich cesarzowi objawów. Nie ma co mówić.

Holandya. W stolicy Holandyi rozpoczną się niebawem uroczystości koronacyi młodej królowej Wilhelminy i objęcia przez nią rządów po dojściu do pełnoletności. W imieniu sędziwego króla duńskiego jedzie do Hagi na rzeczone uroczystości trzeci syn następcy tronu książę Harald, który od dłuższego czasu uchodzi za kandydata do ręki młodej królowej. Opinia publiczna w Holandyi jest bardzo życzliwie usposobioną dla jego kandydatury, ponieważ książę Harald jest wnukiem holenderskiej księżniczki, córki zięcia króla Fryderyka Wilhelma III pruskiego, późniejszej królowej Ludwiki szwedzko-norwegskiej. Pomiędzy ubiegającymi się o rękę królowej Wilhelminy wymieniają także książąt Albrechta i Bernarda sasko wajmarskich.

Wojna hiszpańsko-amerykańska zostanie niebawem zakończoną albowiem Hiszpania okazuje jak największą ochotę do zawarcia pokoju

Z różnych stron.

Herne. W przyszłą niedzielę 14 b. m. odbędzie się w Herne na sali pana Nussbaum a wiec polski. Bliższe szczegóły w ogłoszeniu. Po wiecu odbędzie się polskie nabożeństwo, a po nabożeństwie będzie zabawa tutejszego Tow. św. Stanisława.

Bottrop. Mularz Scheiermann, zatrudniony w Kieskuhle spadł z 2 piętra i znacznie się pokaleczył.

Barop. W kopalni „Kaiser Friedrich" został górnik Bośnik tak pokaleczony, że w krótce wskutek tego umarł.

Baukau. Na zebraniu górników wybrano komitet, który ma wybrać stósownych kandydatów na starszych knapszaftowych. Do komitetu należą także Polacy, ci więc powinni dołożyć starań, aby także Polak został starszym knapszaftowym.

W Monasterze zostało 53 dyakonów wyświęconych na kapłanów.

Alstaden. W rzece Ruhr utopił się we środę rano młodzieniec Teodor Olenik rodem z kolonii Głazin powiatu rybnickiego. Dwaj tutaj pracujący bracia Olenika opłakują zgon jego.

W Kevelaer będzie — jak nam donoszą — 21 sierpnia ksiądz polski. Rodacy będą mieli sposobność przystąpić do śś. Sakramentów i być na polskiem nabożeństwie. Msza św. z polskim śpiewem o godz. 10½; po poł. o godz. 2 wystawienie N. Sakramentu. 1 kazanie po mszy św. i 2 pod krzyżem.

Berlin. Uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół św. Józefa w Weisensee pod Berlinom odbyło się w niedzielę po południu przy bardzo licznym udziale publiczności.

W **Paderbornie** zostało 8 bm. 10 kleryków wyświęconych na kapłanów, a 37 subdyakonów na dyakonów.

Dola polskich redaktorów. 1) Gazeta Opolska: dwóch redaktorów za przewinienia prasowe siedzi w więzieniu. 2) „Praca": dwóch czy nawet trzech redaktorów w kozie. 3) „Gazeta Ludowa": redaktor p. Bahrke w kozie. 4) Gazeta Codzienna": Były odpowiedzialny redaktor p. Lipiński w kozie. Obecny redaktor odp. p. Brejski ma aż 4 procesy prasowe. 5) „Gazeta Gdańska": redaktor p. Palędzki miał już przesłuchy przed sędzią śledczym w dwóch sprawach i to o korespondencyę z Kartuzkiego, a wczoraj o korespondencyę z Czerska w nr. 74 zamieszczoną, którą czuł się dotkniętym p. wójt z Cisu. Nadto w pierwszej sprawie był przesłuchiwany jako świadek i wydawca „Gazety Gd." p. Milski, a na 15 bm. ma znowu termin, lecz nie wiadomo w jakiej sprawie. 6) „Gazeta Grudz.": dawn. redaktor odp. p. Zieliński w kozie. — A co, czy nie ładny szereg? — Zazdrościćby można losu polskim redaktorom i wydawcom!

OD REDAKCYI.

Do Bottropu. My pismo pana Świętego rozumieliśmy tak, że chciał on zaznaczyć, iż w Bottropie nie ma ludzi z Królestwa Polskiego, tylko poddani niemieccy. Że p. Swięty nie chciał się wypierać przynależności do narodowości polskiej, dowodzi dalszy ciąg jego pisma. Nie ma tedy powodu, aby robić panu Swiętemu jakiekolwiek zarzuty.

Od ekspedycyi.

Pan Pawlak, Witten. Ogłoszenie otrzymaliśmy zapóźno.

Wiec polski w Herne

na sali p. Nussbauma odbędzie się

w przyszłą niedzielę 14 sierpnia o godzinie $^3/_4$3

(ćwierć przed trzecią). Na porządku obrad **ważne sprawy robotnicze,** dla tego o liczny udział Rodaków z Herne i okolicy się uprasza.

Związek Polaków w Niemczech.

Towarzystwom

polecamy:

książki dla sekretarza, bibliotekarza, kasyera, książki do zapisywania członków itd. itd.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Farbiernia i chemiczny zakład czyszczenia

Neustr. 3. **Andrzej Hochhaus, Herne,** Neustr. 3.

poleca się do farbowania męzkich i żeńskich ubrań wełnianych, półwełnianych, bawełnianych i jedwabnych, dalej piór strusich, firanek, chodników, tkanin i t. d. Na życzenie wykonuje się zlecenie natychmiast po rzeczywiście tanich cenach.

Obrazy

zupełnie gotowe oprawne

w różnych wielkościach i w różnych ramach

poleca

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Świeże ryby

funt 9 fen.ygów przy 5 funtach 8 fenygów.

Świeża okrasa

funt 48 fenygów, przy 5 funtach 47 fenygów

Wędzona okrasa

funt po 53 fenygów, przy 5 funtach 51 fenygów.

Fr. Reitemeyer,

Bochum, Metz Str. 4.

Witten.

Uwiadamiam szanowne Rodaczki, iż się osiedliłam jako

polska krawcowa

i szyję najmodniejsze suknie i staniki, przeto proszę szanowne Rodaczki o poparcie.

Anna Krysztofiak,

Witten, Oberstr. nr. 17.

Poszukuje zaraz

polskich czeladników

Ignacy Miedziński,

krawiec polski

w Oberhausen II,

przy ulicy Kasernenstr. 51.

Baczność!

Proszę czytać i drugim rozpowiadać.

Gościniec dominialny do tego kilka mórg ziemi jest tanio do zadzierżawienia. **Gościniec z kuźnią** 3 morgi ziemi jest od października do zadzierżawienia.

Tanie kupna.

Gościniec murowany przy szosie, 25 mórg ziemi i ogród do tego jest z powodu choroby właśkiciciela do kupienia.

Oberza we wsi gdzie szkoła i kościół, ziemi jest 18 mórg I. klasy jest tanio do kupienia z powodu zwinięcia interesu.

Gościniec bez roli jest każdego czasu do zadzierżawienia,

Kto chce nabyć

handel z maglą lub bez magli małą restauracyę niechaj się zgłosi z całem zaufaniem do bióra pośredniczącego

A. Balcerek, Poznań,

ul. Wrocławska nr. 19.

Bez znaczka nie odpowiadam.

W tysiącznym wyborze polecam **gotowe**

powłoki na pościel

z syamozy, damastu i perkalu dobrze się pierzącego po

2,50 mr.

$3^1/_2$ i $4^1/_2$ marek.

Dobrze usypane

pierzyny wierzchnie

z pierza

wykonane z czewonego kipru sprzedaję po

$10^1/_2$ mr.

12 i 15 marek.

Masywne ciężkie

łóżka drewniane

od

$9^1/_2$ mr.

13 i 16 marek.

Aron Meyer

Bochum,

przy ul. Bongardstr.

Powinszowania.
Papier kolorowy do kwiatów.
Drut do robienia kwiatów.
Stęple do laku.
Lak.
Papier listowy.
Kartoniki z pięknym papierem listowym.
Różny papier do pisania.
Papier do nut.
Koperty.
Papier do pakowania.
Rachunki.
Książki służbowe.
Wiązarki.
Ramki do fotografij wizytowe i gabinetowe, drewniane, pluszowe, celluloid i z naśladowanego drzewa.
Książki obrazkowe dla małych dzieci.
Kostki.
Opłatki do zalepiania listów.
Farbę do stępli.
Poduszki do farby stęplowej.
Papier z obrazkami do pisania powinszowań.
Notesy.
Klej z pędzlami i wiele innych przedmiotów poleca

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

A B C

dla małych dzieci

z dodatkiem małego katechizmu, ozdobione 4 obrazkami. Cena 10 fen., z przesyłką 15 fen. Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Gorzałka przed sądem.

Nadzwyczaj zajmująca historya przedstawiająca krótko i wiernie straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką 8 fen. Przy odbiorae 50 egzempl. przesyłka franco.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“

ul. Maltheserstr. 17, w Bochum ul. Maltheserstr. 17,

znajduje się teraz przy ulicy i została znacznie powiększona.

Oprócz wielkiego wyboru

książek do nabożeństwa, pięknych powieści i książek historycznych

mamy na składzie

krzyże zwyczajne i pod szklannemi kopułami,

oraz

Figury SS. Pańskich, kropielniczki, obrazy w bardzo pięknych ramach

słowem wszelkiego rodzaju dewocyonalia.

Adres: „Wiarus Polski“ w Bochum.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Głos górn. i hutn.“)